Lipa, Ten Róż (prod. Mantra)

Ten Róż na polikach
mówi ‘stój’ do mnie
ale nic nie mogę zrobić
kiedy ona znów ciągnie
albo góra, albo dół
albo spadam , albo twój jestem
nigdy nie mów mój, nie nie!
to kolejne rendez vous
ale jednak nie twój krój
nie ma chemii, chcesz zabawy mała znowu tu
albo chlejesz, albo szur
znowu nie wiesz ale cóż, przecież żyje się raz tu, bejbe

oczy zmęczone już nie pomogą mi vir
mam dość dawania im cv
zero przyjaźni bo krzywdzi
pełnia odwagi i fiji z nią
przy sobie mam typa co widzi
co słyszy z nim tu też mam fale na migi
mogę się zgadać bez gadki
to fakty
nie puste kawałki o Supreme, vittuin
to osiedle paru zjadło!
wielu zjadło bo to bagno nie kolorowe treści
znam to
jak pchasz to banknot
nie zatrzymuj się, nie warto
jesteś jedna, pozostaniesz tą ostatnią!
serce bije, myślę warto
robię wokal, ty sie ślinisz pod to w klubie tańcząc
masz czerwone szpilki, czyste dłonie
jasność już obdartą
chce cie mieć na własność
bez słów ja rozumiem cie bez słów
ale gubię się, nie mogę
ciągle tracę siebie w tym błądzę
albo góra, albo dół – ciągle spadam
parę słów
małą mówisz, no to mów, biegnę!
kręć cóż, nasze ciała z dusz połączone
i nie interere kto mi dzwoni
dzisiaj z nią płonę
pierwsza setka a nie pół
potem joie , dobry blues
a nie wyjście, żeby znów polec

no bo liczysz się już tylko ty
tylko ty, nasze sny o tym
żeby być i nie pogubić sie
… mi wyjść
no bo liczysz sie już tylko ty
tylko ty, nasze sny o tym
żeby być i nie pogubić sie
… mi wyjść

kontakt zepsuty i nie pomaga mi wi-fi
hologram znika po chwili
pełnia i blanty to widzisz
tam i z powrotem, karmazynowa noc
karmazynowa noc, karmazynowa noc

Ten Róż na polikach
mówi ‘stój’ do mnie
ale nic nie mogę zrobić

kiedy ona znów ciągnie
albo góra, albo dół
albo spadam , albo twój jestem
nigdy nie mów mój, nie nie!
to kolejne rendez vous
ale jednak nie twój krój
nie ma chemii, chcesz zabawy mała znowu tu
albo chlejesz, albo szur
znowu nie wiesz ale cóż, przecież żyje sie raz tu, bejbe

oczy zmęczone już nie pomogą mi vir
mam dość dawania im cv
zero przyjaźni bo krzywdzi
pełnia odwagi i fiji z nią
przy sobie mam typa co widzi
co słyszy z nim tu też mam fale na migi
mogę się zgadać bez gadki
to fakty
nie puste kawałki o Supreme, vittuin
to osiedle paru zjadło!
wielu zjadło bo to bagno nie kolorowe treści
znam to
jak pchasz to banknot
nie zatrzymuj sie, nie warto
jesteś jedna, pozostaniesz tą ostatnią!
serce bije, myślę warto
robię wokal, ty sie ślinisz pod to w klubie tańcząc
masz czerwone szpilki, czyste dłonie
jasność już obdartą
chce cie mieć na własność
bez słów ja rozumiem cie bez słów
ale gubi esie, nie mogę
ciągle tracę siebie w tym błądzę
albo góra, albo dół – ciągle spadam
parę słów
małą mówisz, no to mów, biegnę!
kręć cóż, nasze ciała z dusz połączone
i nie interere kto mi dzwoni
dzisiaj z nią płonę
pierwsza setka a nie pół
potem joie , dobry blues
a nie wyjście, żeby znów polec